

*Urszula Grzelak*

*Sieradz*

JULIUSZ MADALIŃSKI, MAGISTRALA Z PERŁĄ  
W TLE. KARSZNICE NA ŁAMACH PRASY  
W LATACH 1930-1939,  
TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZDUŃSKIEJ WOLI,  
ZDUŃSKA WOLA 2023, SS. 96.

„Stoi na stacji lokomotywa, Ciężka, ogromna i pot z niej spływa” – ktoś nie zna wiersza i książeczki Juliana Tuwima? Przecież na jej treści wychowały się całe pokolenia najmłodszych Polaków. To jedno! Ale jak doszło do tego, że niewielka stacja kolejowa w Karsznicach, stała się z dnia na dzień symbolem sukcesu gospodarczego Polski w latach międzywojennych? Te przedwojenne, bardzo odległe już czasy, przypomina mieszkańcom najprawdziwszy, odrestaurowany parowóz, naoczny świadek tamtych wydarzeń, strzegący dzisiaj skrzętnie wjazdu do osiedla Karsznice, znajdującego się od 1973 r. w granicach miasta Zduńska Wola.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy cofnąć się w czasie przynajmniej o dziewięćdziesiąt lat! I tak: Mamy 1 marca 1933 r. Niezwykle święto mieszkańców osiedla kolejarskiego w Karsznicach. Tłumy karszniczan i przybyszów entuzjastycznie witają wjeżdżający na tory pociąg wypełniony znamenitymi osobistościami świata politycznego, przedstawicielami rządu, zagranicznymi gośćmi, pełen najwyższych władz wojskowych oraz duchowieństwa, pociąg symbolizujący historyczny moment otwarcia magistrali węglowej. W tym jednym dniu, ta mała stacja kolejowa w Karsznicach, staje się symbolem sukcesu gospodarczego Polski, o którym piszą korespondenci największych agencji prasowych na świecie. Linia kolejowa łącząca Śląsk oraz Zagłębie z portem w Gdyni jest w tamtym okresie największą budową logistyczną w Europie. Trzeba pamiętać, że jednym z inicjatorów powstania magistrali węglowej jest Marszałek Józef Piłsudski, któremu zależało na przeniesieniu Górnego Śląska bliżej morza, z pominięciem terenów należących do Niemiec. W tym przypadku chodziło przede wszystkim o eksport polskiego węgla.

Dzięki magistrali, Karsznice uzyskują również bezpośrednie połączenie z Katowicami i Gdynią, a także z Hełem oraz Krakowem. W okresie letnim kursują pociągi sezonowe do Lwowa. Po magistrali węglowej suną lokomotywy i składki pociągów o największym tonażu. Stąd porównanie tej linii do słynnej transsyberyjskiej.

To tylko niektóre, wybrane ciekawostki dotyczące pięknej karty historii Karsznic. Znacznie więcej znajduje się w książce pt. *Magistrala z perłą w tle. Karsznice na łamach prasy w latach 1930-1939*. Publikacja ukazała się w związku z jubileuszem 90-lecia magistrali kolejowej łączącej Śląsk i Zagłębie z Gdynią. Taką samą rocznicę obchodzi dawny Zakład Taboru (Parowozownia), przedszkole oraz osiedle Karsznice. Ranga uroczystości, jakie miały miejsce w roku 1933, były także nobilitacją Karsznic.

O tym wszystkim pisze autor – Juliusz Madaliński – pasjonat kolei i jej historii, miłośnik starej fotografii, regionalista oraz genealog z zamiłowaniem. Od urodzenia związany ze Zduńską Wolą oraz karsznickim osiedlem, na którym dorastał i mieszka do dziś. Jest też autorem wydanej w 2020 r. mini powieści *Co skrzydłem mi jest*, w której możemy doszukać się wątków związanych z Karsznicami. Dorosłe życie poświęcił kolei, gdzie przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej, od elektromontera do dyspozytora sieci i zasilania, pracując w PKP Energetyka (obecnie PGE Energetyka Kolejowa). Przez ostatnie 10 lat zasiadał również w Radzie Branżowej Związków Zawodowych Energetyki Kolejowej. Rodzice oraz dwaj bracia, również związali swoje życie zawodowe z koleją. Nie można zapomnieć o żonie Autora – Bożenie, która także pracując na kolei, zawsze wspierała wszelkie pasje Męża.

Trzeba wiedzieć, że Autor miał jeszcze inną pasję, a mianowicie sport! Najpierw był członkiem drużyny piłkarskiej miejscowej „Olimpii”, po czym przez 10 kolejnych lat pracował jako instruktor z młodzieżą. Założenie rodziny odsunęło na dalszy plan karierę sportową. Ale miłość do kolei, jej historii oraz tradycji przetrwała!

Tytuł książki jest adekwatny do jej treści. Publikacja *Magistrala z perłą w tle* to przedwojenna opowieść o „małej ojczyźnie”, na podstawie przedwojennej prasy oraz fotografii. Karsznice to taka perła na magistrali. Żadna inna miejscowość nie była tak integralną częścią magistrali jak Karsznice. Swoją odrębnością od Zduńskiej Woli, osiedle zawsze się wyróżniało. Autor tę książkę umieścił w latach przedwojennych, gdyż jak mówi: „Ta historia najbardziej mnie interesowała, pociągała oraz wyostrzała moją wyobraźnię. Trochę taka aura tajemniczości, dzieje najpierwsze z możliwych oraz świadomość, że już za chwilę nikogo z mieszkańców przedwojennych Karsznic nie będzie na świecie. To był taki ostatni moment na napisanie tej książki. Do tego dochodziła trochę detektywistyczna praca, polegająca na żmudnej pracy archiwalnej oraz mozolne szukanie w prasie przedwojennej wszelkich historycznych wydarzeń dotyczących Karsznic”.

Gromadzenie materiału w postaci artykułów i notatek prasowych, oraz fotografii do książki trwało kilka lat. Najpierw była broszura, którą Juliusz Madaliński wydrukował w kilkunastu egzemplarzach i rozdał przyjaciołom oraz znajomym. Jeden z nich trafił w ręce dra Jarosława Stulczewskiego – prezesa Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli, który dostrzegł w zgromadzonym materiale potencjał historyczny. Książkę opatrzył własnym słowem wstępnym i nadał tym samym tej publikacji wymiar popularnonaukowy.

W opracowaniu Autor uwzględnił informacje zawarte w 29 „codziennikach” i czasopismach. Przyznaje, że spośród ponad 50 periodyków wybrał te, zawierające najbardziej interesujące artykuły, notatki czy informacje oraz najistotniejsze wiadomości dotyczące tematyki książki. W publikacji tej znalazły się również bardzo ciekawe fotografie.

W mojej ocenie zbyteczny jest podtytuł publikacji (*Karsznice na łamach prasy w latach 1930-1939*). Sugeruje on bowiem, że Autor cytuje treść artykułów prasowych, a tak nie jest!

Wydawnictwo jest napisane wartkim i prostym językiem, świadczącym o zacięciu literackim Autora, praktycznie bez cytowania fragmentów periodyków. Można dosłownie usiąść w fotelu i jednym tchem przeczytać zawartość książki, przenosząc się w świat przedwojennych Karsznic. Co więcej - książka zawiera bezsporne, krótkie, rzetelne i najważniejsze fakty dotyczące budowy magistrali węglowej oraz życia samych mieszkańców Karsznic (biorąc pod uwagę upływ lat). Uważny czytelnik znajdzie w tej książce codzienność kolejarskiego osiedla. Notatki o wypadkach, strajku budowniczych, zbiórkach pieniężnych na budowę kościoła, otwarciu agencji pocztowej, Kolejowym Przysposobieniu Wojskowym, zabawach, a nawet wątki kryminalne – to bez wątpienia atuty tej publikacji. Zamieszczony opis dworca kolejowego oraz zakończenie książki jest niczym fragment dobrej prozy literackiej, świadczący o literackich zdolnościach autora.

Szkoda, że w wydawnictwie formatu A5 (148x210) zabrakło zdjęć, które pozwalają na czytanie treści zawartego artykułu wraz z treścią fotografii w nim zawartych. Byłoby to możliwe w rękopisie formatu A4. Tym bardziej, że owa dokumentacja powstawała przez lata, a niektóre z fotografii zamieszczonych w tej książce, nigdy nie były publikowane i są wręcz unikatowe. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, fotografie te są bardzo dobrej jakości. Część osób znajdujących się na fotografiach jest dobrze opisana, co po tak długim czasie nie jest wcale sprawą prostą. Autor zadał sobie również trud odnalezienia potomków inż. Zdzisława Tyrakowskiego, który był znaczącą postacią przedwojennego osiedla. Świadczy to o poważnym podejściu do tematu książki. Rzetelność, dociekliwość oraz mrówcza praca autora, to główne składniki, które świadczą o wartości tej książki. Słowa uznania dla Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli, za pomoc w wydaniu. Działania takie konsolidują region, miasto oraz mieszkańców. To dobry przykład współpracy z mieszkańcami regionu i sól tej ziemi. Nikt lepiej nie odda realiów i klimatu swojego miejsca do życia, jak mieszkaniec tego miejsca. TPZW życzę takiej właśnie współpracy z regionalistami, którzy potrafią podzielić się swoją wiedzą, erudycją czy talentem literackim.

Autor dedykował swoją książkę Rodzicom oraz wszystkim byłym i obecnym mieszkańcom Karsznic. Należy żałować, że dedykacja nie ukazała się na stronie tytułowej wydawnictwa. Autor zapewnia, że będzie kontynuował tematykę historii magistrali węglowej oraz Karsznic, poszerzając ją o lata przedwojenne oraz powojenne. Nieoficjalnie wiem, że szykuje następne opracowanie, które poświęcone ma być Kolejowemu Klubowi Sportowemu „Olimpia”. Znając „zacięcie” i dociekliwość Autora do tego typu publikacji, zanoszę się na następną dobrą książkę. Chwała Mu za to! Dobrze, że w dzisiejszym, konsumpcyjnym świecie są jeszcze ludzie, którym chce się jeszcze chcieć ocalić od zapomnienia niezwykle cenne dla potomności wartości naszej historii. Zachęcam gorąco do przeczytania publikacji. Jednocześnie przekazuję życzenia Autora dla mieszkańców w postaci krótkiej frazki:

*Mieszkańcom Karsznic życzę, by po latach wielu,  
znów mogli koleją dojechać do celu!*

Życzenia jak najbardziej adekwatne do obecnej sytuacji. Kolej niby jest, ale pociągów osobowych nie ma! Ongiś inaczej bywało... Pamiętam gdy z Karsznic swoją podróż do Krakowa odbywała legenda „Solidarności” Anna Walentynowicz. Także światowej sławy skrzypaczka Wanda Wiłkomirska, w otoczeniu karsznickich kolejarzy kontynuowała swoje tournée po kraju.

## SPRAWOZDANIA

---

